Rok: I. 28. lutego. 1907. N. 1.

Polonia.

1907

Organ „I. Kółka historycznego"
Uczniów gimn. Sobieskiego.

Nakładem „Kółka historycznego" Uczniów
gimn. Sobieskiego. 1907.

157

Cena. 20 h.

L

Do naszych prenumeratorów!

Z tym pierwszym numerem rozpoczynamy wydawnictwo naszego miesięcznika, którego celem ma być szerzenie zamiłowania do nauki literatury i historyi ojczystego kraju, – oraz zgrupowanie szerszych warstw Kolegów koło pisma, mającego dać obraz naszych myśli – pragnień i dążeń. Organ nasz, oparty na „kółku historycznem" będzie podawał w pierwszym rzędzie sprawozdania z rozwoju i referatów tego towarzystwa, a poza tem sprawozdania z czynności innych „kółek" i samej czytelni, która je w sobie grupuje. – Rokuje na przyszłość wielkie nadzieje, dzięki niezmordowanym zabiegom swego protektora, pana A. Mazanowskiego. – My zaś sami składamy dzięki W. panu profesorowi D. Brzechowskiemu za łaskawe kierownictwo i zaopiekowanie się naszem pismem. – Z zapartym oddechem i niepokojem oczekujemy chwili, w której się będziemy mogli przekonać, czy nasze prace zdołała

odpowiedzieć podjętemu zadaniu i uzyskają poparcie kolegów. – Choć zadanie to może przewyższyć nasze siły, to jednak niestawiemy w pracy, idąc za hasłem: „Ojczyzna – Nauka – i Cnota!" –

My musim iść!....

My musim iść przez trud i znój,
przez łzy i przez męczeństwo,
przez krwawy bój, szalony bój,
przez całe człowieczeństwo.

Przez głóg i cierń, przez nasze krwie,
przez Moc i Hart i Wiarę,
byśmy znów mogli lepszych dni
wznieść w górę złotą czarę!

Nie od dziś gnuśność runie w toń,
a pot z czół bieg nasz znaczy,
bo dziś najlepsza dla nas broń
została jeszcze w Pracy!! – Zolen.

Kazimierz Wielki.

W trudnej chwili zasiadł na tronie polskim 23 letni syn Łokietka Kazimierz. Ze wszech stron była Polska zagrożona: Czechy, Krzyżacy, [illegible] i Litwa groziły materyalnie wyczerpanej Polsce. — Odmiennego charakteru był Kazimierz od ojca. Łokietek, wierzący w potęgę uzyskaną bronią, tę tylko drogę uważał za dobrą dla Polski. Kazimierz, wychowany na króla wielkiego narodu, wykształcony na dworze węgierskim, zrozumiał wewnętrzne potrzeby Polski i wybrał dla niej inną drogę, — drogę reform wewnętrznych. —

By przeprowadzić swój plan zamierzonym był Kazimierz zabezpieczyć się przed grożącymi sąsiadami, dlatego zawiera w roku 1336 w Wyszehradzie wieczysty pokój z Czechami, ustępując ze zwierzchnictwa nad Śląskiem a Zakonowi krzyżackiemu Pomorze za Kujawy i ziemię Dobrzyńską. Nie chcąc brać całej odpowiedzialności na siebie, zastrzegł sobie w traktacie, że ten, papież

Zmienieniu Krzyżaków a stany polskie imieniem narodu zatwierdza. Gdy papież i stany polskie zatwierdzenie odmówiły, a legaci papiescy roku 1339 przysądzili Polsce ziemie przez Zakon zagrabione, poczęły się utarczki z Zakonem, ale w końcu choć niechętnie zatwierdzono w Kaliszu w roku 1343 pokój Wyszechradzki. Łatwo mu się to udało, gdyż zwrócił uwagę wszystkich na Ruś halicką, którą w roku 1340 po bezpotomnej śmierci Bolesława mazowieckiego do Polski przyłączył i w ten sposób wynagrodził utratę ziem na zachodzie.

Ed.

C.d.n.

Corneille i Racine.

Dwaj tragicy francuscy XVII wieku.

Na tle XVII w. rysują się we Francyi pomiędzy innymi szczególnie dwie postacie, dwaj tragicy, Corneille i Racine; pierwszy poważny, wspaniały, majestatyczny, — drugi miły, piękny i czuły. — Corneille (1606-1684) zaczął swą karyerę dramatyczną wystawieniem komedyi p.t: „Mélite", dość zresztą słabej. Po kilku innych

dramatach, również złych, które jednak nosiły już na sobie piętno wielkiego geniuszu, wydał Corneille dopiero tragedyę p. t. „Cid" – Tragedya ta miała we Francyi ogromne powodzenie pomimo tego, że kardynał Richelieu, wszechwładny minister francuski, potępił to arcydzieło, powodowany szczególnie zazdrością. Miał on bowiem u siebie kilku poetów, którym dyktował plan jakiegoś dramatu, a którzy mieli plan ten rozszerzać pod jego kierownictwem. W liczbie tych był też jakiś czas Corneille, gdy jednak ośmielił się zmienić trochę plan dramatu, popadł w niełaskę kardynała. Teraz więc, gdy poeta napisał arcydzieło, Richelieu zły na niego potępił je, a pod jego wpływem niepochlebnie wyraziła się Akademia Francuska o Cydzie. – W każdym razie Corneille miał za sobą ludność Paryża, gdyż Cyd przewyższał wszystkie liche dotychczasowe próby stworzenia we Francyi dramatu. Wkrótce ukazały się kolejno trzy dalsze arcydzieła tego poety: „Horacy", „Cinna" wzięte z historyi Rzymu i „Polyeucte", opisujące śmierć męczennika chrześcijanina. –

Pisał jeszcze Corneille dramaty, ale były one coraz słabsze
tak, że ostatnie niegodne są tak wielkiego mistrza, ja-
kim był Corneille. Koniec życia wielkiego męża był
smutny, umarł bowiem Corneille w nędzy i ubóstwie.–
Styl Corneilla odznacza się przedewszystkiem nadzwyczajną
powagą i majestatem; szczególnie siła dyalogu jest cechą
jego stylu. Co zaś się tyczy akcyi dramatu, trzeba nadmie-
nić, że Corneille, lubiąc zawiłość intrygi, z trudnością
i nienaturalnie poddawał się pod prawo trzech jedno-
ści: jedności czasu, miejsca i akcyi. Prawo to, przyjęte
od Greków, było wówczas we Francyi obowiązującem dla
dramaturgów. Dlatego więc i Corneille musiał jego
słuchać pomimo że go to krępowało.– Charaktery
Corneilla przedstawiają przedewszystkiem męską wolę, któ-
ra idąc za obowiązkiem, zwycięża nawet najsilniejsze
uczucia miłości. Przedstawia on ludzi, jakimi być po-
winni, nie zaś jakimi są w rzeczywistości. Czasami
jednak przesadza, malując ludzi, jako nieposiada-
jących nienaturalną siłę charakteru i piętno grani-
czące z zuchwalstwem. Pomimo wszystkich wad
jest Corneille dla ogromnych zalet jego dzieł
jednym z największych tragików Francyi

Historya Rzymu!

Początki Rzymu jest to niejako pogotowie wojenne złożone ze zbiegów i zbirów. – Na początku ustala się forma despotyczna i to odmiennej od legend królewskich, ale wnet spotykamy się z typem germańskim. – W senacie zasiadało stu radców. Za Ancusa Martiusa wytworzyły się w Rzymie dwie klasy rycerzy i przybyszów. Następnie rządził w Rzymie Servius Tullius, którego organizacya wskazuje nam indywidualność. Ten chce zużytkować siły do walki. – Patrycyusze radzili w „Comitia Curiata" a lud słuchał ich uchwał. Tullius wiedział, że ta reszta jest bardzo liczna, dlatego więc przeprowadził wojskową instytucyę przez centurye. Cała organizacya S. Tulliusa jest wojskową i obejmuje patrycyuszów i plebejuszów odmiennie niż przedtem. Wszystkich zwano „Comitia Centuriata". Królewskość powoli znika, a cały naród ma nadzór nad pokojem i wojną. Rzym wówczas sąsiadował z Etruskami, którzy ustawicznie napadali na Rzym i niszczyli go. Plebejusze, widząc, że centurye nie przynoszą im żadnych korzyści, urządzili secesyę „in montem Sacrum".

R. J. (c. d. n.)

Rycerze północy!

Norweskie fiordy, dzikie, skaliste, zimne i ciemne, pełne poezyi i uroku, norweskie niebo burzliwe i ciemne, rozświecone tylko blaskiem zorzy północnej, norweskie słońce ponure i krwawe. Na takiem tle rozgrywa się dramat H. Ibsena; powstał on, kiedy młody autor uważał się za barda swego narodu, który w dramacie miał wskrzesić powstanie zamarłej przeszłości i historyi sławnych bohaterów odtworzyć zapomnianym. Odkrył z lubością i zmartwychpowstały fjordy i Jordisy, sławne, żywe i wspaniałe!

Na Islandyę, w której panował stary, siwobrody król-śpiewak Torolf, przybywają rycerze: Gunnar książę Helgolandu i Sygurd Sygfryd skandynawski, pan silnej ręki i szlachetnej duszy, najsławniejszy z rycerzy, brzydzący się wszelką obłudą i nieprawością. Przybyli oni na Islandyę, aby znaleźć godne siebie żony. Tu bawiąc żyją

dwie cudne niewiasty; dumna, dzielna, twarda Jördis, kobieta o kobiecych rysach, ale o sercu lwicy, i bojaźliwa, skromna Dagna, z duszą troskliwą i niewinną jak dusza gołębicy. Obaj rycerze kochają Jördis, zakochani w szumach wojennych i chrzęście broni, obaj więc pragnęliby ją pozyskać. Lecz ona chce najdzielniejszego, obiecuje temu swoją rękę, kto zabije niedźwiedzia, leżącego u wejścia do jej sypialni. A niedźwiedź ten był potężny, bo miał siłę 20 ludzi. Gunnar zwierza się Sygurdowi, że kocha Jördis ponad życie i błaga przyjaciela o pomoc w pokonaniu niedźwiedzia. Ciężka boleść przenika teraz serce Sygurda; dla przyjaciela musi poświęcić szczęście żywota, niewiastę, którą kocha, ale robi to ochotnie. Zabija niedźwiedzia. Gunnar uwodzi Jördis do Helgelandu, Sygurd zaś zadawalnia się tylko pośledniejszą Dagną, która nie była godną małżonką dla takiego bohatera. —

Mijają lata. Ale tymczasem Ernulf, bez którego

pozwolenia rycerze wprowadzili niewiasty, wyznacza, żądając okupu. Sygurd go chętnie składa, ale Gunnar, podżegany przez żonę, która uważała za niegodne okupywać się, nie ustępuje, za co mu Ernulf poprzysięga zemstę. Rycerze rozchodzą się w niezgodzie, ale wkrótce wraca Gunnar na miejsce, na którem zostawił Ernulfa i prosząc go o przebaczenie za niedpowiednie zachowanie żony, prosi ich obydwóch w gościnę, którą rycerze obaj przyjmują. Gdy Gunnar się oddalał, by przygotować przyjęcie, przybywa najmłodszy z siedmiu synów Ernulfa, Torolf z doniesieniem, że Korc, chłop skandynawski obrażony na Gunnara, wyprawił się na południe, by zabić jego czteroletniego, tam się wychowującego syna, Egila. Szlachetny starzec nie waha się ani chwili, wyrusza na południe, by ratować niewinną istotę, którą mógłby mściwy chłop pokrzywdzić. Bierze więc ze sobą sześciu synów. Najmłodszego zaś, nie chcąc narażać na niebezpieczeństwo zostawia na Helgolandzie. Ewa. (c. d. n.)

Kronika.

W ostatnim miesiącu wydało kółko literackie za usilnem staraniem pana profesora Antoniego Mazanowskiego 15 numer „Znicza". —

Numer ten poświęcono Elizie Orzeszkowej kapłance narodowych zniczów. —

„Wśród licznych referatów zasługują na uwagę, tak to z powodu treści jak i stylu „Sylwek Cmentarnik" kol. Łaby, „Z Nizin" kol. Dobruckowskiego i „Anastazya" referowana przez kolegę Ostoję Sołeckiego z VIII cl. —

Z wierszy należy wspomnieć „Pieśń o fujarce i My płyniemy dalej" kol. Stanisława Sikory z V. b. i wiersz kol. Zauchała z VI B. —

Wieczorek ku czci Orzeszkowej:

Dnia 20 b. m. za staraniem kółka dramatycznego naszego gimnazyum odbył się w klubie pocztowym wieczór ku czci E. Orzeszkowej. — Słowo wstępne wypowiedział p. pr. Antoni Mazanowski, zaznaczając znaczenie Orzeszkowej dla narodu i naszej literatury. — Z programu godnymi wspomnienia są: śpiew kolegi Kie

kowskiego i Hecka z I. cl., który, choć naj-
młodszy z grona wykonawców, godnie wywią-
zał się ze zadania. —
Również zasługuje na wzmiankę muzyka
gimnazyalna, która swój rozwój zawdzięcza
niezmordowanej pracy i opiece p. profesora
Kornelego Hecka. —
W drugiej części odegrano z „Wesela" Wyspiań-
skiego sceny „Stańczyk i Dziennikarz" i inne
wyjęte z aktu II i III. —

Z.

„Pięć a nie sześć"

Nowela humorystyczna

W miasteczku X. „cavalleria rustikana" ubie-
gała się o rękę panny Emilii pięknej i ,zako-
chane, posażnej panny. Ciotka panny Emi-
lii, pani Cieszpcińska nie widziała atoli w żadnym
z konkurentów partii dla Emilii i dlatego
wielu dostało odkosza. Jednym z odpalonych
konkurentów był pan pan.... cki, on to mszcząc
się za odkosza, puścił bajkę, że pannie Emilii
nic zarzucić nie można, ale, że ma u lewej no-

gi .... 6 palców! – Wieść ta błyskawicznie obiegła miasteczko i okolicę, i jak dawniej liczni konkurenci się zjeżdżali, tak teraz nie pokazał się ani jeden. Zmartwiona tem ciocia zaczęła przemyśliwać nad zaprzeczeniem tej bajce w sposób poparty dowodami i wobec najszerszej publiki. – I nie zadługo wymyśliła sposób bo nie darmo mówi polskie przysłowie: co głowa, to rozum. – Urządzono bowiem przedstawienie amatorskie, w którem panna Emilia objęła tytułową rolę Westalki. W tym celu uszyto wspaniałe ubranie Westalki i osobne obuwie zwane sandałami. Podczas drugiego aktu, gdy Westalka wystąpiła naprzód, postawiwszy lewą nogę, obnażoną na trójnogu i przemawiała do innych aktorów, ciocia, nie mogąc już wytrzymać, krzyknęła na całe gardło: „Widzicie, patrzcie! wszak ona ma pięć palców, a nie sześć!" – Wtedy powstał szmer a potem ogólne przypatrywanie się obnażonej stopie p. Emilii i pięciu różowym paluszkom. – – Na drugi dzień aż ciasno było w domu p. Emilii od konkurentów a nazajutrz oświadczył się Emilii hrabia X. X. i został przyjęty. —

Stańczyk.

Początki Słowian!

Na północnym wschodzie Europy wśród odwiecznych puszcz, mieszkały ludy pochodzenia słowiańskiego, otoczone od zachodu Germanami, od północy Finami, Litwinami, Jadźwingami i Łotyszami i.t.d. —

Dotychczas jeszcze nie wiadomo, kiedy Słowianie przybyli do Europy, to tylko jest pewnem, że dostali się tu w czasach przedhistorycznych z Azyi ? należą do Indo-europejczyków, a język do powstałych z Sanskrytu. Dzieje ich stają się jaśniejsze i pewniejsze dopiero od 11. wieku. Nazwa ich „Słowianie" w najpierwotniejszych czasach nigdy nie występowała, ani też o nich wiele nie wiedziano. Pierwotnie były to ludy koczownicze i pasterskie. Przybywszy zaś na urodzajne niziny Sarmacyi, zmieniły się na osiadłe, rolnicze, znosiły spokojnie i uległe ciągle obce jarzma z powodu swego łagodnego i spokojnego usposobienia. Dopiero, gdy wędrówki ludów minęły, zajęli szerokie przestrzenie, opierając granice swe o Longobardów nad Łabą, o Gepidów z Pannonii i cesarstwo Bizantyńskie, zaś

Jak dotąd, jest to tylko hypotezą.

teraz przez historyków jako Wenetowie, Windalowie, Antowie, Sklawenci. Słowianie stali się teraz groźnymi nieprzyjaciółmi wschodniego cesarstwa. W czasie upadku cesarstwa zachodnio-rzymskiego cesarstwo wschodnie było tak słabe, że nie mogło oprzeć się napadom Słowian, którzy posuwali się aż pod Konstantynopol i Salonikę. Łupili kraje cesarstwa, a potem ze zdobyczą wracali do swoich siedzib. Nie umieli jednak stawić czoła w otwartem polu Bizantyńcom, ani nie mogli zdobywać i oblegać miast, gdyż do tego nie wystarczało im ich uzbrojenie. Tworzyli zastępy wyłącznie konne, śmiało rzucające się do ataku, prowadzili zwykle nie walkę podjazdową, posługując się często zasadzkami. W końcu Grecy odstąpili im część północną swego państwa, skąd Słowianie rozprzestrzeniali się po całem cesarstwie. Z biegiem czasu poddali się urzędnikom greckim i tamtejszemu kościołowi i odtąd dostarczali cesarzowi dzielnych jego państwa obrońców. — J. Z.

(c. d. n.)

Redakcya „Polonii,” organu kółka historycznego, przyjmuje referaty z dziedziny historyi literatury i wogóle całej nauki, na ręce kolegów: E. Tarczyńskiego, H. Podwińskiego i E. Morawskiego —

Redakcya.